Nr. 289. Środa 17 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h

Rozbicie rokowań.

Zapowiedź dymisyi ministerstwa!

Reforma wyborcza nie dojdzie do skutku w zapowiedzianym czasie, chociaż hr. Stuergkh tydzień temu przepowiadał, że sprawa będzie załatwioną i na mocy tej swojej wiary zwalczał w parlamencie nawet tak skromny wniosek Rusinów, żeby im przyznać jednogodzinną pauzę! Widocznie p. namiestnik **Korytowski** tak go poinformował... Dzisiaj stoi hr. Stuergkh jako człowiek politycznie niedaleko widzący i nieznający stosunków, stoi wobec **cesarza**, który z takim naciskiem wypowiedział się za reformą!

To fałszywe stanowisko prezydenta ministrów przeszło w katastrofę po mowie ministra Długosza w Rzeszowie.

Długosz skompromitował gabinet Stuergkha w niemożliwy sposób.

Z mowy Długosza każdy może łatwo wyciągnąć następujące oburzające wprost wnioski:

1. **Rząd** — wedle Długosza! — **dawał ludowcom przez ręce Długosza raz 30.000 K** (Bobrzyński) **drugi raz 40.000 K** (Stuergkh) **na wybory!**

2. **Stuergkh dał p. Stapińskiemu** — znowu wedle słów ministra Długosza i radcy dworu Kędziora — **80.000 K na — — kupienie „Kuryerka codziennego"**.

3. Rząd dał całemu stronnictwu **na imię Długosza i Laenderbanku** koncesyę bankową wartości 200.000 K, **z czego 100.000 koron jest dotąd w Laenderbanku jako pokrycie dla weksli z podpisem Długosza!**

4. Ów Popper i ów Jonasz o których mówił w Rzeszowie minister, **są to byli spólnicy Długosza**, a „firma naftowa" to „Krajowy związek producentów ropy!" Wszystkie nieczyste interesy, które minister zarzucał Stapińskiemu są to interesy, z którymi przychodził do Stapińskiego właśnie Długosz, tajny radca, Ekscelencya i kawaler orderu żelaznej korony I klasy!...

Nie chcemy snuć dalszych wniosków na razie, bo te już same wystarczą, **aby postawić rząd w stan oskarżenia!**

Już nie o politykę hr. Stuergkha chodzi, lecz wprost o jawny cynizm, jaki zdradził w Rzeszowie jego minister, cynizm godny jakiegoś maklera lub człowieka, który wprost nie rozumiał, co mówił...

Sam Długosz, pewny na razie poklasku swoich kilkunastu spólników, kazał roztelegrafować swoją mowę na wszystkie strony świata, a teraz, kiedy dadzą mu do zrozumienia, jakiego piwa nawarzył, zechce się wyłgiwać, tak jak próbował to robić po swoich słynnych zeznaniach w sądzie krakowskim... Ale na to już zapóźno.

Wreszcie czeka w parlamencie w najbliższych dniach ustawa o przekazaniu sum z podwyższonego podatku spirytusowego dla sejmów. Już dzisiaj po kurytarzach sejmu lwowskiego rozchodzą się wieści, **że szlachta chce z 18 milionów, które dostanie, dać tylko 4 miliony dla nauczycieli!** A w parlamencie błagowali, że wszystkie te pieniądze pójdą na szkoły i na „kulturę"...

Jakim cudem wydostanie hr. Stuergkh ustawę o przekazaniach sejmom, tego dzisiaj nikt przewidzieć nie może. Rząd zechce jeszcze chwycić się § 14, ale wiemy, że w dzisiejszych warunkach kto użyje tego paragrafu, ten umiera...

Stąd pochodzą wiedeńskie telegramy, które już zapowiadają „nowych ludzi": bar. Becka i dra Bilińskiego. Dalekimi jesteśmy od wulgarnych kombinacyj na ten temat, kto obejmie ster rządu; nie jesteśmy naiwnymi.

Ale to nie ulega dzisiaj żadnej wątpliwości, że taki minister, jak ów członek rządu p. Wła-

---

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

54 (Ciąg dalszy).

Omówiono wszystkie plany, a Emil zdumiewał się pewnością, z jaką wszystko pojmowali. Zbyteczne tu były długie wywody, z góry wiedzieli dokładnie, co mają oczekiwać. Zdawali się posiadać klucz czarodziejski, otwierający im tajne życie miasta i dający im zdolność zrozumienia każdego i wiedzieć, co kto myślał i jak pojmował, jak zachowa się w danych okolicznościach.

Dla Emila było to zdumiewające odkrycie. Przed paru godzinami był samotnym, opuszczonym przez wszystkich człowiekiem, był głosem na puszczy, teraz stał w kole sprzymierzeńców, którzy zda się z pod ziemi dla niego się zjawili. Znalazł ludzi, którzy dokładnie wiedzieli czego brak, jak tym brakom zaradzić, których nie trzeba było przekonywać, bo działali sami, jak gdyby to było rzeczą codzienną. Emil był tak zachwycony, że omal zapomniał, czem ci ludzie byli.

Nagle jednak przypomniał sobie o tem, kiedy znalazł się znów z Everley'em w kancelaryi tego ostatniego. Wtedy spojrzał na adwokata takim smutnym wzrokiem, że ten zapytał:

— Co panu jest?

Niech mi pan powie, panie Ewerley, jak to jest możebnem, że Bartonowie przekonani są o skuteczności wolnej miłości?

— Wolnej miłości? — zawołał prawnik — Skąd to panu na myśl przyszło?

— Czy oni nie żyją w wolnej miłości?

— Broń Boże! Któż tak twierdzi?

— Ależ przecież są socyalistami!

Adwokat począł się śmiać serdecznie.

— Skąd pan ma takie wiadomości?

— Gdzieś czytałem, że socyaliści oświadczają się za wolną miłością.

— No, niech no pan skończy swoje sprawy — śmiał się Everley, to już pan zobaczy.

— Więc socyaliści nie są za wolną miłością? — upierał się Emil.

— Niektórzy tak, zapewne. Znam także jednego, który wierzy w strachy, innego, który ubóstwia papierza, a jeszcze jednego, który Adama i Ewę nieuważa za bajkę. Cóż mnie to obchodzi, w co oni wierzą?

Po chwili Everley mówił dalej:

— Widzi pan, my jesteśmy paryą polityczną. Kto ma ochotę przystępować do partyi, temu wolno. A że jesteśmy partyą postępową, więc najrozmaitsi ludzie do nas przystępują.

— Ale, oni są przeciwnikami religii!

— Z religią nie mamy nic do czynienia. Powiedziałem przecież, że jesteśmy partyą czysto polityczną. Niektórzy z nas uważali zastosowne opuścić kościoły kapitalistyczne, ale za to właśnie pan nas nie potępi.

Nie — przyznał chłopiec, poczem szybko zapytał: Czy wy chcecie obalić rząd?

— Przeciwnie, chcemy go tylko wzmocnić. Najpierw jednak musimy go z rąk kapitalistów wyrwać.

— A co jest waszym celem?

Młody prawnik objaśnił Emila, że partya chce klasę robotniczą kształcić i wychować, aby ją ekonomicznie podnieść. Pragnie ona odebrać kapitalistom ziemię, koleje żelazne i fabryki i sądzi, że wszystko to nie powinno być własnością jednostek, ale ludu. Dopiero wówczas każdy będzie miał robotę i płacę dostateczną, a bez pracy nikt nie będzie mógł żyć, pracować muszą wszyscy.

Emil milczał i myślał nad tem, co słyszał.

— To przecież jest i mojem przekonaniem! — zawołał w końcu.

— Ma się rozumieć! Jest to przekonanie każdego rozsądnego człowieka.

— Ale — ale — Emil szybko oddechał — w takim razie i ja jestem socyalistą!

— Dziewięć dziesiątych ludzi tu w kraju są socyalistami — odparł Everley — tylko sami o tem nie wiedzą.

— Tedy trzeba ich pouczyć!

— Robimy, co możemy — śmiał się Everley. Przyjdź pan do nas i pomóż nam pan.

Emil był oszołomiony.

— Dlaczego jednak ludzie mają tak fałszywe pojęcia o partyi? — zapytał.

— Pojęcia takie wpajają ludziom bogacze.

— To — to przecież jest formal...

— Oczywiście! Rządzących klas.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dysław Długosz, nie może po swojej mowie rzeszowskiej ani tydzień pozostać w rządzie. Chyba, że ktoś chce zamętu i prowokowania Izby poselskiej w tych ciężkich politycznie czasach.

Geszefciarz ministrem.

Pan Władysław Długosz, c. k. minister dla Galicyi, nie wiele ma wprawy w „rządzeniu“, w każdym razie znacznie mniej, niż w robieniu niesłychanych wprost interesów, które zaprowadziły tego ucznia z czwartej klasy, a potem oficyalistę Mac Garveya aż na ławę ministrów. Całą jego siłą nie jest ani inteligencya, ani wymowa, ani praca polityczna, lecz dobrze napchany worek (ten patryota sprzedał za 8 milionów kopalnie nafty w obce ręce!) i pewien spryt, znany na jarmarkach...

Niesłychanie pouczające jest zestawienie poszczególnych pozycyi rachunkowych z pieniędzy, które rzekomo, wedle swej mowy w Rzeszowie, p. Długosz dawał czy to Stapińskiemu, czy stronnictwu ludowemu, zestawienie z tem, co znów mówił na to jego przeciwnik poseł Stapiński.

Długosz dał za tytuł tajnego radcy, za ministerstwo i za order żelaznej korony I klasy, jak w Rzeszowie mówił:

1. Na ratowanie Banku parcelacyjnego przed pierwszym terminem płatności zobowiązań Banku 35.000 K.

Stapiński wyjaśnia, że dać musiał pod wpływem upomnień różnych znanych ludzi, którzy mu wskazywali, że jego faktor Jonas dał na ten cel tę sumę.

2. Dał weksel na dalszą akcyę ratunkową 20.000 K, ale jeszcze ani centa nie zapłacił.

3. Darował Stapińskiemu za popieranie właścicieli kopalń naftowych 5% udziałów w szybie Długosz-Łaszer w Tustanowicach 43.000 K, ale Stapiński udziału nie przyjął.

4. Dał na hipotekę domu l. 8, ulica Krótka w Krakowie kwotę 30.000 K, ale mu ją po sprzedaniu domu podobno adwokat dr Skąpski zwrócił wraz z procentem.

5. Dał na hipotekę domu l. 189 w Dębnikach kwotę 48.000 K, ale Stapiński dom mu darował i wyprowadził się.

6. Dał wedle swoich słów na „Gazetę powszechną“ 50.000 K, ale na to mu Popper miał dać 45.000 K (Długosz mówi o 20.000 K) i Krajowy Związek producentów ropy 10.000 K.

Robią te pozycye „darowanych“ Stapińskiemu przez Długosza pieniędzy razem wielką sumę 226 tysięcy. Ale, kiedy się w niej rozpatrzymy w świetle tego, co mówi jego przeciwnik, zobaczymy, że dał właściwie nie całą czwartą część tej sumy i to nie Stapińskiemu, lecz — Bankowi parcelacyjnemu! Liczy widocznie na głupotę publiczności.

P. Długosz oświadcza uroczyście, że przed każdym sądem udowodni, że Stapiński dostał pół miliona, ale czelność jego twierdzeń nie dowodzi w niczem ich prawdziwości.

A już wprost klasycznym jest p. Długosz, gdy obwinia Stapińskiego za to, że on sam, że p. Długosz brał pieniądze od rządu z funduszów gadzinowych na wybory! Jest tak naiwnym, że nie widzi **iż był spólnikiem Stapińskiego w każdej pozycyi pieniężnej, którą teraz Stapińskiemu wyrzuca!**

Tak samo, swoją drogą, bezczelnie naiwną minkę robią różne Witosy i Bojki, które za Długoszem, wyrzucają Stapińskiemu — koncesyę bankową...

Biedacy! — cały świat wiedział o koncesyi, którą najpierw dostał Stapiński, a potem na swoje imię przepisał Długosz z Länderbankiem. W sali sądowej procesował się Stapiński z niejakim Szajewiczem o faktorne za tę koncesyę, ale pp. Witos i Bojko i hrabia Rey i inni „czyści ludowcy“ nic o tem nie wiedzieli!! Bo potrzebowali Stapińskiego do roboty wyborczej, do protekcyi dla swoich interesów i interesików, do tego, żeby iść „w górę“. A dzisiaj, kiedy już przy rządowym stole siedzą, kiedy z usług bogatego milionera i ministra mogą korzystać, wybrali hr. Reya i radcę Białego do delegacyi i wyrzucili Stapińskiego, jako „niemoralnego“.

My jedni z całej polskiej prasy nie przestawaliśmy ostro atakować Stapińskiego za jego błędy, o których pisaliśmy jawnie.

My jedni przestrzegaliśmy go przed szaloną drogą, na którą był wszedł, łącząc biednych chłopów z tryumfującymi obszarnikami!

Ale mówimy szczerze: nie możemy oprzeć się uczuciu głębokiego wstrętu, gdy widzimy tych Bojków i Witosów, jak asystują hrabiom i klerykałom przy dorzucaniu drew do stosu, na którym mają spalić żywcem ich tyloletniego wodza! Jeżeli nazwa „chłopska polityka“ i „chłopski polityk“ nie ma być czemś ujemnem, to ci posłowie chłopscy idący dzisiaj za Długoszami, Reyami i Lasockimi, za pełnym trzosem i zdradą chłopów — powinni coprędzej z drogi zawrócić! Wiedzą ludzie, że i oni groszem i pomocą finansową nie gardzą, ale nie słychać, żeby robili to choć w części dla publicznej sprawy.

Stapiński się przynajmniej do swoich błędów przyznał, dał społeczeństwu możność sądzenia go. Najbliższa przyszłość zaś pokaże, czy zdoła dotrzymać przyrzeczenia, że pójdzie z ludem do walki przeciw tym, co lud gniotą i wyzyskują?

Ale ci hrabscy poplecznicy, co wyszli ze sali w Rzeszowie — precz od chłopów za ekscelencyą Długoszem i za hrabią Reyem, niech nie liczą na to, że społeczeństwo oceni ich jako „czystych polityków!“

Ministeryalne żywoty w Austryi krótkie, a łaska pańska na pstrym koniu jeździ...

List ze Śląska.

Przeciw pokrzywdzeniu ludności polskiej.

Michałkowice, 14 grudnia.

Górnicy polscy w Michałkowicach demonstrowali dziś na publicznem zgromadzeniu przeciw tyrańskim rządom szowinistów czeskich, którzy, opanowawszy wydział gminny, celowo dążą do zniszczenia publicznej szkoły polskiej.

Michałkowice, gmina zamieszkała przeważnie przez ludność polską, posiada 4 publiczne szkoły czeskie (2 ludowe i 2 wydziałowe), publiczną szkołę niemiecką i zaledwie jedną publiczną szkołę ludową polską. Szkoły czeskie są dobrze wyposażone, kilkoklasowe i mieszczą się w wspaniałych budynkach, podczas gdy szkołę polską umieściła gmina w lokalach, przerobionych ze szpitala cholerycznego. Dwie klasy znajdują się w piwnicy, gdzie dzieci przebywać muszą w ciasnych, pełnych wilgoci, ubikacyach. Od kilku lat panuje w szkole przepełnienie. Brak pomieszczenia dla ½ dzieci. Wydział gminny ignoruje wszelkie życzenia rodziców. O utworzeniu paralelki przy III klasie i oddaniu dwóch potrzebnych ubikacyi szkolnych ani słyszeć nie chce, wymawiając się brakiem funduszów. Ale na rozszerzenie szkół czeskich wydaje gmina setki koron. W tak ordynarny sposób odnosi się wydział gminny do szkoły polskiej, pragnąc za wszelką cenę skompromitować ją w oczach rodziców polskich, by tem łatwiej łowić dzieci polskie do szkół czeskich, powszechnie fabrykami zwanych, bo „przerabiają“ Polaków na Czechów. Jednakże kruczki czeskie zawodzą. Rodzice polscy stoją twardo przy swej szkole, która dobrze się rozwija i ma zapewnioną przyszłość.

Jest rzeczą niesłychaną, by na taki skandal szkolny pozwalała sobie gmina, w której w 1900 roku było 3689 Polaków a tylko 2226 Czechów. W 1910 r. spis ludności sfałszowali czescy komisarze na niekorzyść Polaków, gdyż ci „urzędowi“ komisarze spisowi naliczyli po 10 latach, chociaż w tym okresie czasu ludności polskiej nie ubyło, przeciwnie, jeszcze przybyło, zaledwie 2481 Polaków, a aż 4147 Czechów, to znaczy o 1208 Polaków mniej i o 1921 Czechów więcej niż w 1900 r.

Ostatnia uchwała wydziału gminnego, odrzucająca żądanie rodziców polskich o utworzenie paralelki przy III klasie i dostarczenie dwóch lokali szkolnych, oburzyła wszystkich. Wyrazem oburzenia ludności polskiej było zapowiedziane na dziś zgromadzenie rodziców, które po referacie tow. Struża i przemówieniach tow. Jedynaka, Popiołka i kierownika szkoły polskiej p. Kaszpera jednomyślnie powzięło następującą uchwałę:

„Rodzice polscy w Michałkowicach, zebrani na zgromadzeniu w dniu 14 grudnia 1913 w sali gospody Szewczyka, oświadczają: Uchwałę wydziału gminnego w Michałkowicach, odmawiającą utworzenia paralelki przy III klasie szkoły polskiej i dostarczenie tej szkole dwóch izb szkolnych uważamy za skrajne pokrzywdzenie praw ludności polskiej, zagwarantowanych nam zasadniczą ustawą państwową, państwową ustawą szkolną i krajową ustawą szkolną dla Śląska. Jest bezwarunkowo niedopuszczalnem, by w jednej klasie pobierało naukę szkolną 112 dzieci, jak również niedopuszczalnem jest, by dwie klasy, z braku izb szkolnych, stale od trzech lat pobierały naukę skróconą, bo półdniową. Protestując przeciw uchwale wydziału gminnego wzywamy władze szkolne, w pierwszym rzędzie c. k. okręgową i krajową Radę szkolną, aby opierając się na odnośnych przepisach ustawy, użyły wobec gminy prawa egzekutywy, względnie utworzyły paralelkę przy III klasie i zarządziły dostarczenie potrzebnych dwóch izb szkolnych na rachunek gminy. Wyrażamy przekonanie, że rządowe władze szkolne uczynią zadość przepisom obowiązujących ustaw szkolnych. Wkońcu solidarnie oświadczamy, że dłużej tych niemożliwych stosunków szkolnych znosić nie będziemy i nie możemy. Jeżeli w krótkim czasie stosunki te nie zostaną uregulowane tak, jak przepisuje prawo, obowiązujące również i wydział gminny w Michałkowicach, wstrzymamy posyłanie naszych dzieci do szkoły“.

Powyższą rezolucyę wysłano do wszystkich rządowych władz szkolnych, które ostatecznie zadecydują, czy szkoła polska otrzyma potrzebne ubikacye i paralelkę choćby poza plecami gminy. Rodzice polscy są zdecydowani przeprowadzić strejk szkolny, jeżeli władze polityczne nie zechcą zmusić gminy do wykonania przekazanego jej ustawą obowiązku wobec publicznej szkoły polskiej.

Rosyjscy socyalni demokraci o kwestyi narodowościowej w Rosyi.

Ukazała się (w języku rosyjskim) broszura, zawierająca ciekawe uchwały ostatniej (z lata 1913) „narady“ centralnego komitetu rosyjskiej socyalnej demokracyi z pracownikami partyjnymi. Są to więc — zauważymy nawiasem — uchwały „bolszewickiego“ (bardziej rewolucyjnego) odłamu partyi. „Narada“ konstatuje wielkie ożywienie ruchu rewolucyjnego w Rosyi; oświadcza przytem, że hasłami nadchodzącej nowej fali rewolucyjnej zostaną po staremu - republika, konfiskata gruntów obszarniczych, 8-godzinny dzień pracy. „Narada“ wzywa organizacye do przygotowywania powszechnego rewolucyjnego strejku politycznego w Rosyi i do urządzenia w niedalekiej przyszłości zjazdu partyjnego.

Ciekawą bardzo jest uchwała w sprawie narodowościowej. Punkt 4 tej obszernej uchwały formułuje zasadnicze stanowisko rosyj-

skiej socyalnej demokracyi wobec prawa poszczególnych narodowości w Rosyi do dążności niepodległościowych, do utworzenia państwa samodzielnego. Punkt ten opiewa:

„Co się tyczy prawa uciskanych przez carską monarchię narodowości do samookreślenia, tj. do oderwania się i **utworzenia samodzielnego państwa**, to socyalno-demokratyczna partya winna **bezwarunkowo bronić tego prawa**. Tego wymagają tak podstawowe zasady międzynarodowej demokracyi wogóle, jak zwłaszcza niesłychany ucisk większości ludności Rosyi przez monarchię carską, która jest najbardziej reakcyjnym i barbarzyńskim ustrojem państwowym w porównaniu z sąsiedniemi państwami Europy i Azyi. Tego wymaga dalej sprawa wolności samej ludności wielkorosyjskiej, która nie jest zdolna utworzyć państwa demokratycznego, jeśli nie zostanie wytępiony czarnosecinny nacyonalizm wielkorosyjski, podtrzymywany przez tradycyę krwawego uśmierzania ruchów narodowościowych i systematycznie pielęgnowany nie tylko przez carską monarchię i wszystkie partye reakcyjne, lecz także przez wysługujący się monarchii wielkorosyjski burżuazyjny liberalizm, zwłaszcza w epoce kontr-rewolucyi".

Jest to ustęp bardzo znamienny. Punkt następujący (5) coprawda osłabia znaczenie powyższej zasadniczej deklaracyi, powiadając, że „kwestyi prawa każdej narodowości do samookreślenia (t. zn. zabezpieczenia przez konstytucyę państwa zupełnie swobodnego i demokratycznego sposobu rozstrzygnięcia kwestyi oderwania się) nie należy utożsamiać z kwestyą celowości oderwania się tej lub innej narodowości. Tą ostatnią kwestyę socyalno-dedemokratyczna partya winna rozstrzygać w każdym poszczególnym wypadku zupełnie samodzielnie z punktu widzenia interesów całokształtu społecznego rozwoju oraz interesów klasowej walki proletaryatu o socyalizm".

W każdym razie dotychczas w żadnej rezolucyi rosyjskiej socyalnej demokracyi nie zostało „prawo do samookreślenia" tak dobitnie i obszernie sformułowane, jak w powyższej. Zauważymy zresztą nawiasowo, że to „prawo do samookreślenia" znajduje się w oficyalnym programie rosyjskiej socyalnej demokracyi, uchwalonym na jej drugim zjeździe.

Zasądzenie wojowniczego kardynała.

Trybunał apelacyjny w Orleanie rozpatrywał dnia 10 b. m. sprawę kardynała Luçon, arcybiskupa z Reims.

Kardynał ów skutkiem swej nienawiści do rządowych szkół świeckich we Francyi w „liście pasterskim" ogólnikowo obrzucił obelrzywemi insynuacyami nauczycielstwo tych szkół. Pragnąc jakiegokolwiek zadośćuczynienia za owe obelgi, rzucone na stan nauczycielski — związek stowarzyszeń nauczycielskich wystąpił ze skargą sądową. W dwu instancyach rozpatrywaną już była ta sprawa — z wynikiem spornym, czy związek ma kompetencyę do dochodzenia sądowego — w razie moralnego poniżania stanu nauczycielskiego.

Trybunał apelacyjny w Orleanie orzekł, że zawodowe stowarzyszenia nauczycielskie mają prawo bronienia — narówni z interesami, ściśle dotyczącymi karyery nauczycielskiej, i interesów swych moralnych i związanych z nimi materyalnych. Poczem trybunał zatwierdził decyzyę sądu w Reims (który w przeciwieństwie do Izby kasacyjnej zajął był stanowisko identyczne z obecnem orzeczeniem trybunału apelacyjnego) i skazał kardynała Luçon na zapłacenie 500 franków odszkodowania i, co za tem idzie, poniesienie narosłych w trzech instancyach kosztów sądowych.

Z sali koncertowej.

Czwarty poranek Instytutu muzycznego.

W programie uwertura Koriolan Beethovena, symfonia jego op. 20 i koncert fortepianowy esdur, może najpiękniejszy ze wszystkich fortepianowych koncertów Beethovena. P. Dieth, odtwórca partyi fortepianowej, bezsprzecznie nie stanął na wysokości zadania. Nie powinny go jednak zrażać słowa ostrej krytyki, na jaką występ jego zasłużył. Niech sobie z niej nic nie robi, natomiast niech stara się jak najwięcej grać publicznie. Tylko w ten sposób, choć na razie za cenę kompromitowania piękności utworów, które odtwarzać będzie publicznie, dojdzie do opanowania tej panicznej poprostu „tremy", uniemożliwiającej mu dziś wszelką produkcyę na miano artyzmu zasługującą. Dyrygent dobrze zgranej orkiestry 1 pułku piechoty p. Hötzl dzielnie prowadził Koriolana i symfonię, zaś w akompaniamencie koncertu, przepełnionego przez grę p. Dietha niezwykle awanturniczemi przygodami, wykazał dużą przytomność umysłu.

Poranek muzyczny w Uniw. Lud. A. Mickiewicza, poświęcony Griegowi.

Poranki muzyczne, urządzane przez Uniw. Ludowy, mają dla umuzykalnienia publiczności krakowskiej znaczenie bardzo doniosłe, toteż cieszyć się należy, że publiczność uczęszcza na nie tak licznie. Trudno sobie wyobrazić lepszego popularyzatora zawiłych kwestyj sztuki muzycznej od dra Reissa. Dodać przytem należy, że zadanie swe spełnia dr Reiss bardzo sumiennie, godząc popularność wykładu z zupełnie fachowem omówieniem podjętego przez się tematu.

Griegowski poranek ilustrowano obficie przykładami, a wykonawcy w osobach prof. Skarżyńskiego, p. Rubczakowej, p. Karoliny Kowalskiej, p. Maryi Closmanowej i p. Stefanii Biskupskiej święcili zasłużone tryumfy. *jk.*

„Wieczór słowa i pieśni",

urządzony na dochód krakowskiego Związku pomocy więźniom politycznym, odbył się w niedzielę w sali Towarzystwa lekarskiego. Zarówno publiczność, jak i program dopisały w zupełności. Poseł dr Marek wygłosił słowo wstępne o okropnościach katorgi rosyjskiej i o działalności krakowskiego Związku pomocy więźniom politycznym, niosącego katorżnikom choć drobną ulgę ich strasznej doli. Następnie p. Galicowa pięknym altem odśpiewała parę pieśni Brahmsa, Schuberta i Noskowskiego, zbierając zasłużone oklaski. Artystka teatru miejskiego p. Szpakówna odniosła wielki sukces pełną siły i wyrazu deklamacyą monologu Kassandry z „Odprawy posłów greckich" Jana Kochanowskiego. P. Leon Schiler odśpiewał parę staro- i nowo-francuskich i polskich piosenek kabaretowych, budząc wesołość i oklaski. P. Filochowska odczytała własną humoreskę p. t. „Tango". Wkońcu odczytał p. dr Wiktor Peiper swoje pełne humoru i satyry „Obrazki z kina", z których przytoczymy tu następujące:

Napis na pomniku hr. Berchtolda w Wiedniu.

Za jego rządów lud sypiał spokojny:
Nie było wojen, — lecz klęska bez wojny,
Nie było głodu, — lecz nikt nie był syty, —
To zdziałał Berchtold, człowiek znamienity,
Genialny Berchtold, — kto go znał, ten powie:
Że mógł być prezydentem... w stołecznym Krakowie...

Napis na pomniku Długosza w Siarach.

Wielkiemu ministrowi pomnik ten sioło ojczyste
Stawiło za zasługi jego oczywiste.
By wielkim mógł się ostać, — wielki Boże, spraw-ta,
Niech mu przez całe życie ciurkiem tryska... nafta!

Misya albańska w Krakowie.

Gdy książę Wied się waha z przyjęciem korony,
Na tron prezydent Leo został zaproszony.
Lecz odmówił prezydent biednym Albańczykom
I taką dał odpowiedź z miejsca wysłannikom:
„Wolę dwieście tysięcy koron napewne w Krakowie,
„Niż jednę, a niepewną waszą koronę na głowie".

U ginekologa.

Reforma wyborcza poszła do lekarza,
By coś poradził. Zdrowia jej chce naród.
Więc ją Eskulap nieskromnie obnaża
I szuka, gdzie jest jej choroby zaród.
„Do dyagnozy musi mi być znaną
Rodzina pani — ojca, matki miano".
— „Abrahamowicz". — Lekarz skinął głową:
„Pani Reformo, pani jest bezpłciową".

Przegląd polityczny.

Demonstracya socyalistyczna przeciw caratowi. W uzupełnieniu podanej przez nas w niedzielnym numerze wiadomości o wniosku w szwajcarskiej Radzie związkowej podajemy dalsze szczegóły: Dnia 10 b. m. przy obradach nad budżetem w Radzie związkowej postawił socyalno-demokratyczny członek Rady wniosek, aby zniesiono poselstwo szwajcarskie w Petersburgu i zostawiono tam tylko konsulat. Uchwała ta miała być protestem przeciw rządowi caratu, z którym żadne państwo kulturalne nie powinno utrzymywać stosunków dyplomatycznych. Wniosek odrzucono 77 głosami przeciw 16. Razem z socyalistami głosował za wnioskiem dyrektor międzynarodowego „biura pokoju" Gobat.

Nowy gabinet we Francyi. Ostatni kryzys parlamentarny francuski, utworzenie się gabinetu Doumergue'a, porównują niektórzy z tym kryzysem parlamentarnym, który się skończył w r. 1899 utworzeniem nowego gabinetu przez Waldecka-Rousseau. Wówczas chodziło o to, aby złamać tę reakcyjną koalicyę, nacyonalistów i klerykałów, która się utworzyła podczas procesu Dreyfusa. Gabinet Waldecka-Rousseau, jak sobie przypominamy, oparł się o blok lewicowych partyj, który wkońcu przeprowadził oddzielenie kościoła od państwa.

Klerykali oczywiście prowadzili systematyczne intrygi przeciwko polityce postępowej; rzucili hasło reformy wyborczej (proporcyonalności), które niewątpliwie przyczyniło się do rozbicia bloku lewicy republikańskiej; korzystając z konfliktów międzynarowych ostatnich czasów silnie popierali prąd nacyonalistyczny. Wkońcu reakcyjne prądy zwyciężyły, i Barthou, jak wiemy, opierał się częściowo na reakcyjnych elementach w Izbie; za jedno ze swych głównych zadań uważał przywrócenie 3-letniej służby wojskowej.

Ta koncentracya elementów reakcyjnych, nacyonalistycznych w czasach ostatnich wywołała — jak niegdyś w epoce Dreyfusa — reakcyę w obozie postępowym, uczucie konieczności solidarnego działania. Gabinet Doumergue'a opiera się poniekąd właśnie na takiej koalicyi bardziej postępowych żywiołów. O tyle właśnie jego powołanie przypomina powstanie gabinetu Waldecka-Rousseau.

Nowy gabinet ma więc zdecydowany charakter lewicowo-radykalny. Politykę zewnętrzną Doumergue zamierzał powierzyć staremu oportuniście Ribotowi lub Dupuy; ci jednak zrzekli się proponowanej teki, bojąc się radykalnego charakteru nowego gabinetu, przedewszystkiem zaś podatku dochodowego, który w programie nowego gabinetu odgrywa (obok obrony świeckiej szkoły) główną rolę. Co zaś się tyczy 2-letniej służby wojskowej, jest rzeczą wątpliwą, by nowy gabinet wystąpił z jej energiczną obroną.

Tak czy inaczej mamy do czynienia niejako z renesansem radykalizmu francuskiego, który wydawał się tym i owym już pogrzebanym; nie darmo tak są niezadowolone takie pisma, jak „Temps" i „Journal des Debats".

Stanowisko nowego gabinetu jest jednak trudne. Najwięcej trudności przysporzy mu niewątpliwie sprawa reformy wyborczej, wobec której nowemu gabinetowi trudno będzie zająć stanowisko zdecydowane (radykali występowali przeciw proporcyonalności) i podatkowi dochodowemu, który zapewne napotka opór w senacie.

Energicznej działalności reformatorkiej oczekiwać od nowego gabinetu na razie niepodobna.

Przerwanie obrad komisyi reformy wyborczej.

Lwów, 16 grudnia.

Wczoraj obradowały osobno kluby centrum i autonomistów (podolaków). Z obrad tych ogłoszono następującą rezolucyę:

„Upoważnia się prezydyum klubu, by w chwili pełnego zabezpieczenia solidarności stronnictw polskich wobec postulatów ruskich uwzględniło proponowane zmiany w przedmiocie wyboru posłów w 5 względnie 6 okręgach dwumandatowych miejskich, tudzież zredukowania liczby członków projektowanej kuryi średniej własności względnie zniesienia jej pod warunkiem, iż podział polskich mandatów kuryi zostanie dokonany w równej liczbie na wschodnią i zachodnią część kraju. Jeżeli mimo tych ustępstw nasze prezydyum nie osiągnie pisemnego układu co do solidarności wszystkich polskich stronnictw wobec Rusinów, na ten wypadek dziś powzięte uchwały nie są dla nas więcej wiążące".

Konserwatyści i demokraci również odbyli narady, na których sprecyzowali znane swe żądania.

Uchwała Rusinów.

Parlamentarna komisya klubu ukraińskiego zebrała się w południe i oświadczyła się stanowczo za zupełnem zniesieniem kuryi średniej własności, a nadto wysunęła nowy postulat utworzenia jeszcze jednego ruskiego katastralnego okręgu na zachodzie. W razie, gdyby sprawa tak stanęła, że dojście do skutku reformy wyborczej zostałoby uzależnione od odstąpienia przez Ukraińców w sprawie stosunku polskich i ruskich członków wydziału krajowego, to klub ukraiński ma wytrwać na stanowisku dotychczas zajmowanem.

Prezydya klubów polskich

na odbytej wczoraj wspólnej naradzie doszły do porozumienia w następujących sprawach: 1) co do proporcyonalności w 5 miastach zgodzono się na nią dla Tarnopola, Stanisławowa i Przemyśla, zaś dla Kołomyi, Drohobycza i Tarnowa będzie głosowanie z list (tj. będzie się głosowało na 2 posłów), 2) co do kuryi średniej własności zgodzono się na jej zniesienie, zaś jej mandaty (8) będą podzielone między inne kurye.

W kołach sejmowych uważają zgodę w obozie polskim za **zapewnioną.**

KRONIKA.

Wtorek 16 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Próbne jazdy na nowych liniach tramwajowych rozpoczęły się dziś rano i trwać będą do czwartku. Bierze w nich udział komisya z ministerstwa kolejowego, oraz reprezentanci gminy.

Przebicie tunelu wodociągowego pod Wisłą. Uroczyste przebicie tunelu wodociągowego, przeprowadzonego pod Wisłą, odbyło się wczoraj. Na uroczystość przybyli wiceprezydent dr Szarski wraz z radcami miejskimi, dalej dyrektor zakładu wodociągowego Jaszczurowski wraz z inżynierami Szczepańskim i Zaczkiem, imieniem przedsiębiorstwa prowadzącego przekop tunelowy byli inżynier Rodakowski, inż. Hickiewicz i technik Papes.

Obecnie przekopem tym połączone zostały studnie wodociągowe na prawym brzegu Wisły z centralą wodociągową na Bielanach.

Okradzenie poczty w Zatorze. Jako sprawców tej kradzieży aresztowano w Krakowie i w Podgórzu Franciszka Urbanika, Stanisława Gałuszkę, Józefa Góreckiego i Stanisława Szewczyka. Znaleziono przy nich tylko drobną część skradzionych 2500 K oraz część skradzionych marek.

Krwawe chrzciny. Podczas zabawy z okazyi chrzcin wywiązała się w niedzielę w Nowej Wsi krwawa bójka. Jeden z „kumów" mianowicie rzucił się, podniecony alkoholem, na 38-letnią Józefę Wilkową i zadał jej kilka ran nożem. Ją przewieziono do szpitala, jego aresztowano. Nazywa się on Antoni Niceusz.

Aresztowanie lichwiarza. Policya aresztowała 33-letniego Judę Eichenbauma, zamieszkałego przy ulicy Dietlowskiej. Robił on „interesy" z kupcami i akademikami, pobierając po 50 i więcej procent. Oprócz tego każdy pożyczający musiał u niego ubezpieczać się na znaczną sumę.

Młodociani przestępcy. Za kradzież na szkodę dra Aronsohna w Podgórzu aresztowała policya całą szajkę wyrostków, liczących przeważnie od lat 15—17. Śledztwo w toku.

Kradzieże. Z mieszkania Salomei Reinerowej przy ul. Asnyka l. 6 skradziono wczoraj rzeczy, wartości kilkudziesięciu koron.

Towarzystwo techniczne odbędzie we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa (Straszewskiego 28, II p.) posiedzenie tygodniowe, na którem wygłosi odczyt arch. Witold Małkowski „O wieży ratuszowej w Krakowie".

Z klubu pocztowego. Walne zgromadzenie członków klubu urzędników pocztowych i tel. w Krakowie odbędzie się dnia 9 stycznia 1914 o godz. 7 wieczorem w lokalu przy ul Lubicz 5 z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie ostatniego protokołu; 2. Sprawozdanie poszczególnych działów administracyi; 3. Wybory w miejsce ustępujących członków wydziału; 4. Wnioski. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie w tym samym dniu o godzinie 8-mej wieczorem z tym samym porządkiem dziennym.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. Przed kilku dniami aresztowała policya w Podgórzu 35-letniego Antoniego Rudkiewicza, emerytowanego asystenta pocztowego z Sokala, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Rudkiewicz wyjechał w lipcu z. r. do Warszawy, skąd jednak został wydalony. Wydalenie było tylko pozorne, aby Rudkiewiczowi ułatwić pobyt w obrębie krakowskiej twierdzy. Policya śledziła go odtąd. Rudkiewicz mieszkał najpierw w Krakowie, później w Podgórzu. Przed kilku dniami wrócił z Warszawy i został natychmiast aresztowany. Rewizya w mieszkaniu jego przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu dała wynik nadzwyczajny. Stwierdzono, że Rudkiewicz był wojskowym szpiegiem i stał na żołdzie warszawskiego sztabu generalnego, w październiku i listopadzie b. r. odbywał po wschodniej Galicyi podróż w celach szpiegowskich i pozostawał w stosunkach ze znanym rosyjskim szpiegiem Ludwikiem Palounkiem, który działał w różnych państwach pod nazwiskiem „Kandl". Palounek jest dezerterem z wojska austryackiego. W mieszkaniu Rudkiewicza znaleziono adresy oraz listy od oficerów sztabowych z Warszawy. Prócz Rudkiewicza aresztowano trzy inne osoby pon zarzutem szpiegostwa. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

O tem aresztowaniu donoszą dalsze szczegóły:

W Granicy, za Szczakową, osiedlił się przed laty dwoma niejaki Jan Rudzki. Żywot, który wiódł, nie zwracał nań uwagi. Nikt go nie podejrzywał o utrzymywanie stosunków z rosyjskim sztabem generalnym i ochraną w Warszawie. Niezwykła ostrożność i zdumiewający spryt dozwalały mu dość długo, bo przez dwa lata, w oczach władz uprawiać szpiegostwo.

Osiadłszy się w Granicy, Rudzki nawiązał nici z żandarmeryą rosyjską. Działając powoli, z zachowaniem wszystkich środków ostrożności, potrafił on wejść w kontakt z innymi szpiegami w Galicyi, zdołał trafić do personalu kolejowego i czerpał odeń potrzebne informacye. Sam rzadko przekradał się poza kordon, a ilekroć to czynił — zawsze pod fałszywem nazwiskiem. Znano go pod różnemi nazwiskami, jak np. „Jaś Przyjaciel", „Jaś Makowski" itd.

Z Granicy zrobił Rudzki tajne centralne biuro. Tu przychodziły rozkazy jego „przełożonych" i stąd wysyłał swe sprawozdania do ochrany. Sam bezpośrednio nie działał w ścisłem tego słowa znaczeniu. Rozporządzał bowiem całym szeregiem mniejszych szpiegów, którymi kierował. Wszedłszy przez tych pomocników w stosunki z niższym personalem kolejowym, dowiadywał się o translokacyach wojsk, o przewozie materyału wojennego, z którego próbki mu dostarczano, oraz o tajnych zarządzeniach urzędowych. Przedewszystkiem żywy kontakt zawiązał Rudzki z funkcyonaryuszami austryackiej kolei w Granicy, Michałem Werbowskim i Franciszkiem Kostią. Po rewizyi w ich mieszkaniu obu aresztowano.

Władze stwierdziły, że Rudzki pozostawał w kontakcie z Filemonem Stecyszynem, znanym szpiegiem Rosyi w Galicyi.

Przed kilku dniami wysłał Rudzki do Krakowa Juliana Bączkowskiego, po odbiór materyału kolejowego i tu Bączkowskiego aresztowano. Aresztowanie to udaremniło schwytanie Rudzkiego. Bączkowski należy do lubianej w Granicy rodziny robotniczej. Gdy się o jego aresztowaniu robotnicy dowiedzieli, chcąc się zań zemścić na Rudzkim, napadli na niego, aby go zlynczować. Z trudem uszedł Rudzki przed karą, jaką mu wymierzyć chcieli. Wszystkich trzech aresztowanych odstawiono do więzienia tutejszego sądu karnego. Aferę tę łączą ze sprawą aresztowanego w Podgórzu szpiega Antoniego Rudkiewicza i aresztowanego przez władze wojskowe Ludwika Palonkę, który stał w ścisłych stosunkach z Rudzkim. Zgubną także była działalność prowokatorska Rudzkiego. Wskutek niej wiele ludzi dostało się w ręce władz rosyjskich.

Reduta prasy. Krakowska delegacya towarzystwą dziennikarzy polskich pod przewodnictwem redaktora Konopińskiego uchwaliła urządzić redutę prasy na rzecz wdów i sierot po członkach Tow. Reduta odbędzie się w Starym Teatrze w dniu 7. lutego 1914.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We wtorek o godz. 7 wieczorem: Juliusz Kaden „Współczesna rewolucyjna literatura polska".

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „W jaskini lwa".

Środa: „Elektra", tragedya Sofoklesa (przedstawienie akadem.).

Czwartek: „W jaskini lwa".

Nowiny lwowskie.

Nieszczęśliwy wypadek. W sobotę wieczór zgłosił się na stacyę ratunkową poseł ruski dr Włodzim. Baczyński z prośbą o opatrzenie mu dwóch zgniecionych palców. Dr B., wsiadając do dorożki, chciał załamać budę i uczynił to tak nieopatrznie, że palce włożył między dwie sztaby żelazne, co spowodowało silne zgniecenie kości. Uszkodzenie jest tego rodzaju, że nie przeszkodzi drowi B. w zajęciach.

Zaginiona. Mieszkająca wraz z matką Anna z Kaznowskich Naworuk, 23-letnia, wyszła z domu w środę i do dziś nie wróciła. Zaginiona jest średniego wzrostu brunetką, dość przystojną, ubrana była w czarną spódnicę, zielony kaftanik, serdak i czarny szalik. Zostawiła w domu troje drobnych dzieci.

Za wyrabianie fałszywych monet aresztowano Józefa Tutka, stojącego pod dozorem policyjnym. W domu jego i w pobliskich polach znaleziono całą fabrykę do wyrabiania monet. Tutek podaje, że „rzemiosła" tego nauczył się w więzieniu, gdzie siedział za kradzież.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

W sali Stowarzysz½ wrukarzy (ul. Piekarska 18) we środę o godz. 7: „Czeczorem wykład dra E. Lotha, asyst. uniw.enia diłowiek przedhistoryczny w Polsce".

W sali Stowarzyszenia metalowców (ul. Ormiańska 15, I. p.) we środę o godz. 7½ wieczorem wykład dra Holländera: „Wojna a kapitalizm".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa po południu: „Meleager" i „Protesilas i Laodamia".

Środa wieczór: Koncert Filharmonii czeskiej.

Czwartek: „Zaza".

Piątek po południu: „Matka rodu".

Piątek wieczór: Koncert Filharmonii czeskiej.

Sobota po południu: „Eros i Psyche".

Sobota wieczór: „Żydówka".

Z kraju.

O zjazd do salin w Wieliczce. Krajowy Związek Turystyczny otrzymał z ministeryum skarbu odpowiedź w sprawie udogodnienia zjazdów do salin wielickich. Akcya Związku odniosła sukces w dwóch punktach: W pierwszym rzędzie zgodził się zarząd skarbowy na elektryczne oświetlenie kopalń w czasie zwiedzania przez gości; nadto ma być ponownie otwarta t. zw. jazda piekielna, która swego czasu wywierała na wszystkich zwiedzających niezapomniane wrażenie. Związek będzie czynił starania o przywrócenie zjazdów w niedziele

i święta, które ściągały ongiś tysiące turystów do Krakowa i Wieliczki.

Z zaboru rosyjskiego.

Rusyfikatorski samorząd a liczba Rosyan w Królestwie. Samorząd miejski zaprojektowano dla 9-ciu gubernii Królestwa, w dziesiątej zaś, czyli chełmskiej gubernii, samorządu miejskiego obecnie wprowadzać nie zamierzono, albowiem rząd nie przygotował projektu dla gubernii chełmskiej.

Prasa warszawska konstatuje, że wraz z gubernią chełmską Królestwo, podług obliczeń warszawskiego komitetu statystycznego, posiadało w r. 1909 ludności prawosławnej 476.835, czyli w przybliżeniu 4%. Po odłączeniu wszakże gub. chełmskiej, do której odeszło 358.068 prawosławnych (mianowicie ze wschodnich części gub. siedleckiej 100.409 i ze wschodnich części gub lubelskiej 257.659). w dziewięciu guberniach Królestwa pozostało 118.777 ludności prawosławnej (bez wojska), z czego w Warszawie mieszka 31.387 i w gub. warszawskiej 11.645 prawosławnych; reszta jest rozrzucona w pozostałych ośmiu guberniach: w piotrkowskiej 21.123, w suwalskiej 12.711, w kaliskiej 7.504, w łomżyńskiej 7.031, w radomskiej 4.942, w kieleckiej 3.451, w płockiej 3.150 oraz w nowej gub. lubelskiej 15.763 prawosławnych.

W obecnej chwili ludność wszystkich dziesięciu gubernii Królestwa prawdopodobnie dosięgła liczby 13,000.000; po odliczeniu 950.000 mieszkańców gub. chełmskiej w pozostałych dziewięciu guberniach Królestwa na 12,050.000 mieszkańców przypada prawosławnych 118 lub 120 tysięcy, czyli, że ludność prawosławna w dziewięciu guberniach Królestwa, mających posiąść samorząd miejski, stanowi mniej niż 1 proc. całej ludności.

Ze świata.

Katastrofa awiatyczna. Z Sybinu (Siedmiogród) donoszą: Awiatyk Konszel wzniósł się wczoraj na biplanie. Lecąc, zobaczył nagle przed sobą druty telegraficzne, zaczął więc hamować. Aparat wywrócił się i zaczął spadać. Konszel wyskoczył na wysokości sześciu metrów. Odniósł on tylko słabe odrapania skóry. Aparat zupełnie zniszczony.

Wyludniający się Berlin. Urząd statystyczny miasta Berlina donosi, że z dniem 1 listopada Berlin miał 2,072.000 mieszkańców, w roku ubiegłym zaś w tym samym czasie 2,084.000. Ubytek mieszkańców przypisują wielkiemu brakowi pracy.

Zawalenie się tunelu. Z Kamienicy (w Saksonii) donoszą: W niedzielę szalał silny orkan, wieczorem zaś była burza śnieżna. Odczuto także trzęsienie ziemi.

Uwolnienie Perugia. Z Medyolanu donoszą: Perugia prawdopodobnie w najbliższych dniach będzie wypuszczony na wolność.

Walka cennikowa drukarzy w Austryi.

Praga. Wskutek biernego oporu zecerów wyszły tylko dzienniki urzędowe, dwa robotnicze i katolicko-narodowy „Czech“. „Prager Tagblatt“, „Narodni Politika“, „Union“, „Hlas Naroda“ i „Czas“ wyszły w zmniejszonych rozmiarach. „Bohemia“, „Narodni Listy“ i „Samostatnost“ wcale nie wyszły.

„Union“ zapowiada, że od dzisiaj południowego dziennika nie będzie wydawać.

Berno. „Tagesbote“ wyszedł wczoraj tylko z jedną zadrukowaną stronicą. Część dzienników wcale nie wyszła. Właściciel drukarni Burghardt, drukującej „Mährisch Schlesische Zeit“, któremu zecerzy wypowiedzieli na dni 14, wezwał ich, aby lokal drukarni natychmiast opuścili. Dziennik nie wyszedł wczoraj.

Tryest. Z powodu biernego oporu zecerów oprócz dziennika urzędowego także dzienniki „Edinost“ i „Vita di Triesto“ musiały zawiesić wydawnictwo. Inne dzienniki wychodzą z opóźnieniem i w zmniejszonej formie. — Tylko „Il Piccolo“ wychodzi normalnie wskutek tego, że robotnikom nie wypowiedziano.

Podpisanie cennika.

Lwów. (Tel. wł.). Tutaj drukarnie Udziałowa i Związkowa **podpisały cennik.**

W Stanisławowie podpisała cennik firma Dankiewicza, w Nowym Sączu firma Jakubowski.

TELEGRAMY

z 16 grudnia.

Wiosenna sesya delegacyi.

Wiedeń. Na onegdajszej wspólnej radzie ministeryalnej uchwalono zasadniczo, że następna sesya delegacyjna ma się rozpocząć w pierwszej połowie marca w Budapeszcie. Sesya obecna prawdopodobnie ukończona zostanie około 20 grudnia.

Inwestycye kolejowe.

Wiedeń. W ramach kredytu 19 milionów koron, preliminowanych na pierwsze półrocze roku 1914 na inwestycye kolejowe, ministerstwo kolei zamówiło 94 lokomotyw, 242 wagonów osobowych, 354 wagonów towarowych, oraz wiele wozów służbowych.

Wielka katastrofa kolejowa pod Słotwiną.

8 zabitych, 18 rannych.

Dziś nad ranem wydarzyła się koło stacyi Słotwina-Brzesko (na linii Bochnia-Tarnów) straszna katastrofa kolejowa, jedna z największych, jaka kiedykolwiek w Galicyi miała miejsce. Wiadomość doszła do Krakowa o godzinie 6·53 rano przez personal lwowskiego pociągu pośpiesznego, który to pociąg katastrofę spowodował. Przebieg katastrofy był następujący:

Pociąg robotniczy o godzinie 5½ rano zatrzymał się na torze między stacyami Słotwina-Brzesko a Biadolinami z powodu zapalenia się jednego wagonu. Pasażerowie wysiedli i zatrzymali się na drugim torze, czekając na ugaszenie pożaru. W tej chwili nadjechał od strony Tarnowa pociąg pośpieszny nr. 2, przybywający do Krakowa o godzinie 6·53 rano i **pełną parą wjechał w tłum, stojący na torze.**

Skutek był okropny: na miejscu zostało **8 trupów i 18 ciężko rannych.** Pociąg pojechał dalej do Krakowa. Maszyna, która zajechała do ogrzewalni, okryta jest częściami ciała ludzkiego, kawałkami mózgu, szczątkami ubrań.

Szczegóły katastrofy:

Urzędowe źródła tak przedstawiają katastrofę:

Pociąg nr. 321, wychodzący koło godziny 4 rano z Podgórza-Płaszowa, zapełniony robotnikami, wracających z robót sezonowych w Prusiech, wyruszył dziś, jak zwykle, ku miejscu przeznaczenia. Pewien robotnik w czasie jazdy począł coś manipulować przy lampce benzynowej. Wskutek jego nieostrożności w wozie wybuchł ogień.

Na widok płomieni któryś z jadących zaalarmował linewką bezpieczeństwa służbę kolejową.

Pociąg w tej chwili zatrzymano. Pasażerowie, nie zdając sobie sprawy, ogarnięci paniką, poczęli wyskakiwać z wozów. Tory kolejowe zapełniła przerażona gromada podróżnych, których krzyki zwiększały jeszcze ogólne zamieszanie.

Nagle dał się słyszeć odgłos nowego pociągu, przybywającego od Tarnowa. Był to pociąg pospieszny nr. 2. Całą siłą pędził on swym torem, na którym tłoczyła się masa pasażerów z pociągu nr. 321.

Kierownik pociągu nr 2 dał wprawdzie sygnał maszyniście zatrzymania pociągu, ale uczynił to dopiero wtedy, gdy oba pociągi już się zrównały. Wcześniej nawet tego nie mógł uczynić. Maszynista pojął niebezpieczeństwo i począł wstrzymywać pociąg. Mimo tego przebył on jeszcze 200—300 metrów przestrzeni, zapełnionej ludźmi.

Skutki tej piekielnej jazdy były straszne. Rozległy się przerażające krzyki rozpaczy ludzi, których koła wozów miażdżyły. Trudno wyobrazić sobie popłoch, przerażenie i straszną trwogę wszystkich świadków katastrofy.

Wydarzyła się ona na miejscu: Słotwina-Brzesko, pomiędzy 57 a 58 km., o godzinie 5·38 rano. Wkrótce przybył pociąg ratunkowy z Tarnowa, zabierając z sobą następnie rannych. Umieszczono ich w szpitalu tarnowskim.

Maszynę pociągu pośpiesznego nr. 2 oglądał dziś sprawozdawca „Naprzodu“ na dworcu krakowskim. Widoczne są na niej ślady krwi. Tu i ówdzie widnieją resztki mózgu, różowe strzępy ciała. Maszyna jest silnie uszkodzona.

Maszynistę pociągu rzeszowskiego, Jana Krzywkę z Rzeszowa, przesłuchają w dyrekcyi krakowskiej. Również kierownika tego pociągu Ludwika Brodka. Obaj są ogromnie przygnębieni. Krzywka kilkakrotnie wybuchł płaczem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie zarządu Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** odbędzie się w piątek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem.

* **Posiedzenie kobiecego komitetu agitacyjnego w Krakowie** odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Domu robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, III. p. Sprawy bardzo ważne, wszystkie towarzyszki uprasza się o punktualne przybycie.

XIII Kongres P. P. S. D.

(Ciąg dalszy).

Komisya Tymczasowa powstała w grudniu 1912 r. Ani jednostka z pośród nas nie robiła w tej sprawie żadnego kroku bez porozumienia się z centralnymi instytucyami. Pod wpływem bezpośredniej bliskości wojny, wysłaliśmy delegata do Komisyi. Nie łudziliśmy się co do jej charakteru i wiedzieliśmy, że ustąpi ona miejsca rewolucyjnemu rządowi narodowemu. Było tam 6, później 8 partyj różnego charakteru. Nie wszystkie partye, tam można dokładnie określić. Socyaliści jednak stanęli na czele, socyalista stanął na czele siły zbrojnej, i utworzyła się legenda nawet, że to instytucya socyalistyczna. Nikt tak się nie obawiał naszej zależności w Komisyi, jak ja, który się obawiałem, aby idea niepodległości nie była ideą burżuazyjną, lecz ideą ludu pracującego. (Oklaski). Przeczytacie odezwy komisyi! Zapytajcie towarzyszów ze Stryja, Stanisławowa, Śląska — czy nie są tam organizacye wojskowe czerwone. Lecz powiadają, że jedno ze skonfederowanych stronnictw jest za bojkotem żydów (N. Z. R.). Tymczasem uchwalono w Komisyi, że nie miesza się do wewnętrznych spraw poszczególnych stronnictw i nie przeszkadza się ich ścieraniu się między sobą. Mamy dokument ostatecznie, odezwę K. T., w której się wzywa żydów, jako współobywateli do wspólnej walki! Nie wystarcza to tow. Drobnerowi, który żąda odwołania partyjnego reprezentanta z K. T. Mówią o wolności krytyki, lecz w chwilach walki nie trzeba szemrać po kątach, lecz działać solidarnie. Nie znam innej partyi, w której uczucia braterskie, uczucia solidarności byłyby tak silne, jak w partyi naszej! (Burzliwe oklaski).

Występując przeciwko wywodom posła Marka, mówca dowodzi, że nikt tak nie rozbijał solidarności robotniczej, jak S. D. K. P. i L., i że nie należy jednostronnie występować przeciwko mordom ze strony N. Z. R., a pochwalać mordy S. D. K. P. i L. (Tow. Marek protestuje).

Dziś, gdy groza wojny bezpośredniej minęła, zamieniono K. T. w zwykłą komisyę skonfederowanych stowarzyszeń niepodległościowych. Dziś przedstawia ona tylko organizacye wojskowe, skarbowe i biuro prasowe bez polityki zagranicznej. Partya nie potrzebuje się obawiać tej kontroli, która ma jej przysługiwać nad siłą zbrojną, tworzącą się na naszem terytoryum. Jeżeli się stamtąd cofniemy, możemy ponieść wielkie szkody, a jak zostaniemy, żadna szkoda nie grozi nam.

Memoryał, wysłany do reunionu ambasadorów, był poronionym płodem; miał on być aktualną sposobnością do zaakcentowania sprawy polskiej w Europie bez nadziei, aby ambasadorowie Rosyi czy Prus oświadczyli się za autonomią Polską. (Burzliwe oklaski).

Referent stawia następującą **rezolucyę:**

„XIII Kongres P. P. S. D. wzywa każdego robotnika i robotnicę, aby bez żadnych wyjątków przystępowali do politycznej organizacyi partyjnej. Robotnik niezorganizowany w swojej, robotniczej partyi, jest ciężarem sobie i drugim, a społecznie jest martwym czynnikiem. Nienależący do organizacyi robotnik, który jednak korzysta z ofiarnej, zorganizowanej walki klasowej innych, staje się wyzyskiwaczem swoich własnych braci.

1) XIII Kongres wzywa towarzyszów partyjnych, aby nie lekceważyli podatku na cele partyi i aby każdy z nich był zaopatrzony w legitymacyę partyjną z ilością marek partyjnych, odpowiadającą czasowi ich należenia do partyi.

2) XIII Kongres uchwala utworzenie funduszu wyborczego, zbieranego w ten sposób, że każdy członek partyi obowiązkowo kupi markę wyborczą miesięcznie za 10 halerzy na rzecz komitetu obwodowego. Marki te sprzedawać będzie Komitet Wykonawczy po 2 halerze. Przeprowadzenie tej uchwały poleca się Komitetowi Wykonawczemu.

3) Poleca się komitetom miejscowym, aby w przeciągu roku pozakładały w miejscu swej działalności stowarzyszenia polityczne, których zarządy podejmą się funkcyi komitetów miejscowych. Opłata członków stowarzyszeń politycznych ma być najmniej o 3 halerze wyższa, niż tygodniowy podatek partyjny.

4) Komitety miejscowe powinny składać co trzy miesiące szczegółowe sprawozdania, a komitety obwodowe co pół roku.

Konferencya każdego obwodu powinna odbyć się przynajmniej raz do roku.

5) W celu spotęgowania i uporządkowania ruchu politycznego należy koniecznie starać się o założenie sekretaryatów politycznych w większych miejscowościach, w okręgach wyborczych, w komitetach obwodowych."

Dyskusya.

Haecker (Kraków) ze względu na znaczną liczbę zapisanych do głosu, żąda zamknięcia listy mowców i przestrzegania czasu 10 minut.

Czapiński (Kraków) omawia pracę oświatową w Galicyi i na Śląsku, wskazując, że ruch oświatowy w historyi naszej partyi jest jedną z najpiękniejszych kart. Wskazuje, że takie instytucye oświatowe bezpartyjne, jak Uniwersytet Ludowy, odegrały dużą rolę w czasach ostatnich i mają wielkie zasługi wobec robotników. (Brawa). Centrala oświatowa partyjna ogólno-galicyjska może obecnie spełniać tylko informacyjną rolę, gdyż brakuje sił i pieniędzy. Omawia pracę wśród młodocianych, bez której nigdy nie będziemy mieli odpowiedniego „materyału" dla pracy oświatowej. Koniecznem jest zwołanie konferencyi oświatowej Galicyi i Śląska. Podnosi konieczność stworzenia szkół partyjnych, które istnieją tylko w kilku miejscach, konieczność żywszej działalności wydawniczej i prawidłowej organizacyi kolportażu. Pamiętajcie, że obok roli politycznej odgrywamy, jako ruch robotniczy, w Galicyi ważną rolę kulturalną. (Oklaski).

Gawron (Lwów) wskazuje, że organizacya powinna być sprężystą. Żąda, aby egzekutywa popierała agitacyę na prowincyi.

Poseł Marek broni się przed czynionymi zarzutami. Między nim a Daszyńskim niema zasadniczych różnic. Nie jest wykładnikiem żadnej z partyj socyalistycznych w Królestwie, ale wystąpił jako socyalista, należący do naszej partyi i tu działający. Następnie broni swego stanowiska w sprawie organizacyj strzeleckich, memoryału do ambasadorów i Skarbu wojskowego, a występuje przeciw zasiadaniu w K. T. z narodowym Związkiem robotniczym.

Wawreczka (Śląsk) wskazuje konieczność utworzenia obok funduszu wyborczego także osobnych wkładek do organizacyi politycznej, oraz utworzenia funduszu delegacyjnego.

Haecker wobec tego, że jeszcze 17 mowców jest zapisanych, wnosi, aby ograniczono czas przemówień na 5 minut. — Uchwalono.

Kłuszyńska (Śląsk) broni wniosków konferencyi kobiet.

Poseł Reger w sprawie organizacyi kobiet broni idei urządzania okręgowych itp. konferencyj kobiecych, polemizując w tej sprawie z Daszyńskim.

Terakowski (Wiedeń) przemawia za podwyższeniem podatku partyjnego i zmianą formy organizacyjnej.

Moraczewska (Stryj) wnosi, aby kobiety wyraziły podziękowanie Kongresowi za jego stanowisko w kwestyi organizacyi kobiet. Po dwóch latach przyjdziemy z lepszymi wynikami.

Dr Lieberman (Przemyśl) nie godzi się ze stanowiskiem dra Marka, na którego tle wywiązała się kontrowersya między drem Markiem a Daszyńskim. Dobrze postąpił nasz zarząd, nasi towarzysze partyjni, wstępując do K. T. Mowca uważa to za najpiękniejszy, za najrozumniejszy czyn egzekutywy, na jaki można było się w tej kwestyi zdobyć. Omawiając polemikę Daszyńskiego z Markiem, sądzi, że dr Marek dał wyraz żalu szeregu towarzyszów z powodu słów tow. Daszyńskiego, wyrażonych w sobotę w dyskusyi nad wnioskiem tow. Drobnera.

Wszyscy kochamy Daszyńskiego, który jest naszym ojcem duchowym. Wykształcił nas i poprowadził. Góruje nad nami swym talentem i temperamentem, jednak —

Daszyński: On mnie dusi kwiatami! (Wesołość).

Lieberman: nie znosi odmiennego zdania na Kongresie, atakami osobistymi zwalcza krytykę opozycyonistów. Tow. Lieberman prosi Daszyńskiego, aby tej krytyki nie uniemożliwiał.

Jaroszewski (Kraków) popiera wniosek delegatów krakowskich co do stawiania kandydatów przez komitety okręgowe względnie komitet miejscowy, o ile komitet okręgowy nie powziął już w tej sprawie uchwały.

Siegman (Przemyśl) nie zgadza się z poprawką dra Józefa Drobnera w kwestyi żydowskiej.

Moraczewski (Stryj) popiera kompromisowy wniosek tow. Regera co do konferencyj obwodowych kobiet i domaga się, aby delegatki na kongres miały prawo proponowania 4 członkiń do Zarządu partyjnego.

Bolesław Drobner (Kraków) cofa swój wniosek o wystąpienie delegata P. P. S. D. z Komisyi Tymczasowej.

Jedynak (z Michałkowic, Śląsk) pochwala zarządzenia egzekutywy w sprawie zakładania „Związków strzeleckich". Na Śląsku czyn ten spotkał się z uznaniem robotników, był wyrazem ich pragnień i potrzeb. Dziękuje za to posłowi Daszyńskiemu.

Burda (Przemyśl) stawia wniosek w imieniu reprezentacyi przemyskiej w sprawie Komisyi Tymczasowej.

Gawiński (Oświęcim) jest zdania, że powinno się Daszyńskiemu wyrazić uznanie za to, iż w czyn wprowadził uchwałę Zarządu co do zakładania Związków strzeleckich. — Sprzeciwia się podwyższeniu podatku partyjnego.

Józef Drobner (Kraków) wnosi o przyjęcie poprawki w rezolucyi 13-tej (w sprawie żydowskiej): W zdaniu: „uchwała, dotycząca rokowań stała się niemożliwą do wykonania" zmienić „uchwała nie została wykonana" oraz o nienarzucenie zastępstwa, — jak chce rezolucya — lecz o dopuszczenie zastępstwa z wyboru.

Żuławski (Kraków) przyjmuje odpowiedzialność za czynności Zarządu partyjnego. Głosował za przystąpieniem do K. T., mimo, że parę lat wstecz nie byłby tego zrobił. Gdyśmy stali przed ewentualnością walki, było to konieczne, ale dziś, gdy ta chwila minęła, trzeba się zastanowić, czy mamy pójść z N. Z. R. Ponieważ ta chwila może się powtórzyć, jest za rezolucyą Komitetu Wykonawczego, że trzeba znowu pójść z tamtymi, mimo, że są zdrajcami sprawy robotniczej. Oświadcza się za utworzeniem własnej, robotniczej organizacyi wojskowej. (Oklaski).

Poseł Diamand: Przy całej ostrożności i powolności w powzięciu decyzyi zawsze stałem po stronie uchwał Zarządu. U nas panuje nadzwyczajna wyrozumiałość dla opinii drugich, obok przyjaźni osobistej. Darowanie grzechów, uniewinnianie N. Z. R. u nas nie istnieje, musieliśmy się zastanowić, czy wyzyskać jego — zdaniem mówców — szczere oddanie się sprawie niepodległościowej. Co robić dziś? Musimy zdać się na Zarząd partyjny (Głosy: tak jest!) Pójdziemy tak długo z N. Z. R., jak długo trwa antagonizm między nimi a nar. dem. (Oklaski). Przez N. Z. R. uzyskujemy wpływ na robotników w Królestwie, w których instynkt klasowy wierzę.

Polemizuje z rezolucyą J. Drobnera. Nie można dopuścić, aby robotnicy nie wiedzieli, czy należą do polskiej czy żydowskiej partyi.

Hausner (Lwów) przemawia przeciw wnioskom organizacyi kobiet, następnie omawia sprawę K. T.

Poseł Daszyński

w przemówieniu końcowem wskazuje, że nasza partya związana jest węzłami przyjaźni i braterstwa i słowa te odpowiadały uczuciom wszystkich pracujących w organizacyach. Obawa zmącenia tych stosunków może polemikę czyni goretszą, aniżeli to byłoby w innej partyi. Ale ten spór zaczyna się kończyć ogólną ugodą i nie może się inaczej kończyć wśród ludzi, dla których najdroższym interesem jest interes partyi. (Oklaski). A interes ten objął wszystkich, którzy, którzy stali na stanowisku niepodległości. My w K. T. ciągle ujawnialiśmy, że lud pracujący na wsi i w mieście ma dążności nie-

podległościowe. Co się nazywa burżuazyą, to poza inteligencyą niepodległościową i P. P. P, nie było w K. T. Napawało nas otuchą, że wszystko, co w Polsce pracuje jest za niepodległością. (Oklaski). Nie byliśmy tam krępowani i gdybyśmy czuli, że K. T. działa wbrew interesowi proletaryatu, natychmiast wystąpilibyśmy. Tak samo postąpiłaby P. P. S. zaboru rosyjskiego.

W płomiennych słowach broni siedzenia z Narodowym Związkiem Robotniczym w K. T. To byli ludzie, uwiedzeni przez wszechpolaków, ślepe narzędzia zbójów, ale to są robotnicy, kt[illegible] stanęli pod sztandarem niepodległości i p[illegible] się, że komendantem jest socyalista, skarbnikiem socyalista, że socyalista ma tam wpływ.

Po omówieniu postawionych w dyskusyi wniosków przystąpiono

do głosowania.

Rezolucyę referenta jednogłośnie uchwalono.

Rezolucyę Burdy i tow. opiewającą:

„Niebezpieczeństwo zbrojnego konfliktu Austryi z Rosyą było powodem, że niepodległościowa ideologia naszej partyi znalazła swój wyraz w wezwaniu Komitetu Wykonawczego do zorganizowanych towarzyszów naszego kraju, aby przystąpili do stworzenia zbrojnego pogotowia walki o niepodległość naszego narodu.

Niebezpieczeństwo wojny minęło, idea jednak zbrojnej walki o niepodległość została, także układ stosunków politycznych w Europie nie daje polskiej klasie pracującej żadnej gwarancyi, że niebezpieczeństwo wojny nie powróci w spotęgowanej sile. Kongres wzywa więc wszystkie ogniska naszego ruchu w kraju, aby korzystając z nastałego spokoju, z łona zorganizowanej masy robotniczej obok organizacyi politycznej i przy zachowaniu jej charakteru klasowego stworzyły silną organizacyę militarnie wyszkoloną i karną, gotową w danym razie chwycić za broń do walki w imię zasady niepodległościowej i wolnościowej polskiego proletaryatu" — odesłano do Zarządu partyjnego.

Z wniosku komitetu obwodowego Galicyi zachodniej opiewającego:

1. Wnosimy na uzupełnienie postanowienia ad II. statutu partyjnego przez dodatek w ustępie 2 — po słowach — komitet partyjny, wybierany corocznie na poufnem zgromadzeniu partyjnem w tym celu zwołanem — „a w miejscowościach, gdzie się znajduje stowarzyszenie polityczne, zarząd tegoż stowarzyszenia pełniący również funkcye komitetu miejscowego".

2. Wnosimy na zmianę statutu w postanowieniu ad VI. w tym kierunku, że „do zarządu partyjnego wybiera kongres 12 towarzyszów zamieszkałych itd.".

3. Wnosimy na zmianę statutu partyjnego w postanowieniu ad VI. ustęp 6, a mianowicie, że ustęp ten ma brzmieć: „Wszystkie komitety obwodowe są obowiązane bezzwłocznie po swoim wyborze podać do wiadomości Komitetu Wykonawczego swe adresy, oraz swój skład i przesłać Komitetowi Wykonawczemu wedle jego zarządzenia peryodyczne sprawozdania ze swych czynności".

4. Wnosimy na uzupełnienie statutu partyjnego w ten sposób, że do postanowienia VI. między ustęp 3 a 4 należy umieścić dodatek następujący: „Wszystkie komitety miejscowe, okręgowe, ewentualnie powiatowe są obowiązane bezzwłocznie po swoim wyborze podać do wiadomości komitetu obwodowego swe adresy, oraz swój skład i przesyłać komitetowi obwodowemu najdalej do 10 każdego miesiąca sprawozdanie kasowe za ubiegły miesiąc, a najdalej do 15 stycznia, 15 kwietnia, 15 lipca, 15 października sprawozdanie z działalności za ubiegły kwartał".

5. Wnosimy na uzupełnienie postanowienia VII. statutu partyjnego przez umieszczenie między ustępem 2 a 3 uchwały: „Konferencye obwodowe winne w swych obwodach zaprowadzić osobno administrowany fundusz wyborczy, którego wysokość wkładki oznaczy konferencya danego obwodu".

6. Wnosimy, aby między postanowieniem IV. a V. statutu partyjnego umieszczono następującą uchwałę Kongresu XIII:

„V. Organizacya kobiet.

Organizacya kobiet opiera się na odrębnych komitetach agitacyjnych kobiecych, pozostających pod kontrolą komitetów miejscowych. We wszystkich miejscowościach, gdzie istnieją nasze organizacye polityczne, należy się starać o zakładanie komitetów kobiecych.

Centralny komitet kobiet. W ręku centralnego komitetu kobiet spoczywa kierownictwo roboty socyalistycznej wśród kobiet przynależnych do P. P. S. D.".

7. Wnosimy, aby również między IV. a V. postanowieniem statutu umieszczono:

„Krajowa komisya oświatowa.

Komisya oświatowa krakowska stanowi centralny komitet dla roboty oświatowej w P. P. S. D. Sekretarzowi krakowskiej komisyi oświatowej służy głos doradczy na zarządzie partyjnym".

8. Kongres uchwala: Przy komitetach miejscowych winny być utworzone komisye prasowe, które mają się zajmować rozpowszechnianiem pism i wydawnictw partyjnych i przesyłaniem korespondencyj miejscowych.

9. Kongres uchwala: W odpowiedzi na podwyższenie podatku od wódki, postanawia się bojkot wódki. Wzywa się Komitet Wykonawczy, by opracował plan odpowiedniej akcyi. Komitety miejscowe winny bezwzględnie przestrzegać powyższej uchwały, — uchwalono ustęp 1; ustęp 7 uchwalono z dodatkiem „w charakterze informacyjnym", inne ustępy odpadły jako załatwione poprzedniemi uchwałami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (telefon 1310).